PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

27	P.	Jana pap.
28	S.	Germana
29	N	6 po W. Teodozyi p
30	P.	Feliksa pap.
31	W	Petroneli p.
		CZERWIEC.
1	S.	Nikodema m.
2	Cz	Prota i Marcelina.

Długość dnia.
Dnia 25. god. 15 m. 56.
„ 1 „ 16 „ 12.
Wschód słońca:
20)g.4m.5. 26)g.3m.58.
☺ Pełnia w niedzielę 22 maja g. 7 m. 11 P.

Rok II.



Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi. z krzyżem na sztandarze,
Módl się i pracuj, a nie doznasz braku
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku
Ora et labora. J. Zb.

1870.
d. 27. Maja.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.
W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIK na str. 146 Nr. 26.
Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w tejże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Numer 21.

Skład główny na Galicyą w „Administracyi Mrówki“ we Lwowie. — Na Królestwo Polskie i Rosyą w księgarni *F. Hoesicka* w Warszawie.

O uprawie lnu i wyrobie włókna.

(Dokończenie.)

Jednocześnie z trzepaniem lnu wykonywa się ostateczne wiązanie lnu, które poprzedza czesanie go za pomocą szczotki nabitéj drucikami, tak nazwanéj *grępli*. Na téj szczotce wyczesuje się raz jeszcze po otrzepaniu każda wiązka, gładzi i wiąże się, zebrawszy koniec w mały węzełek, sznurkiem skręconym z opadających przy trzepaniu i czesaniu pakuł. W takim stanie pozostaje len aż do wyrobienia go za pomocą przędzenia, lub sprzedania go potrzebującym.

Przedstawiwszy sposób uprawy lnu i wyrobu włókna, pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad pytaniem: czy byłoby korzystną rzeczą zaprowadzić tę roślinę w naszych gospodarstwach w większych rozmiarach, aniżeli tylko na potrzeby domowe, i czy przynosiłaby więcéj pożytku od innych roślin, któreby się zamiast lnu uprawiały. Pytanie to rozwiążemy, jak nam się zdaje najlepiéj, skoro wykażemy czysty zysk z lnu wydobyty na pieniądze obrachowany i porównany z zyskiem, jakiby przynieść mogła roślina, którąbyśmy w miejsce lnu siali.

W przecięciu wydaje mórg chełmiński 24 centnary surowych, suchych, odzierganych łodyg lnianych. — Przez moczenie traci len $1/4$—$1/3$ wagi, a następnie przez międlenie i czesanie jeszcze 75 %. Przypada zatém na mórg chełmiński $4\frac{1}{2}$ centnara lnu zdatnego do przędzenia. W przecięciu wynosi cena za cet. 18 tal. Do tego doliczyć należy sprzęt siemienia lnianego, który zwykle jest większym, jeżeli łodygi lniane nie obrodzą się. W przecięciu rachować można 7 szefli z morga chełmińskiego, które po 5 tal. szefel rachując, 35 tal. przynoszą. Dochód zatém z jednego morga zasianego lnem wynosi 116 tal. Odtrąciwszy od tego zasiew $1\frac{1}{2}$ szefla po 5 tal., co czyni $7\frac{1}{2}$ tal., prace pociągowe w ilości 15 tal., prace robocze na dni 120 po 10 sgr., co czyni 40 tal.; w ogólnéj zatém ilości 62 tal. 15 sgr. okaże się czysty dochód 53 tal. 15 sgr. Gdyby zaś w miejsce lnu ów mórg chełmiński obsiany był jęczmieniem, przyniósłby dochodu, przyjmując z morga chełmińskiego omłot na szefli 25 po 2 tal., co czyni 50 tal., wartość słomy 18 centnarów po 10 sgr., co czyni 6 tal., w ogóle 56 tal., z których po odtrąceniu wartości 3 szefli zasiewu po 2 tal., trzech dni prac sprzężajnych po 2 tal., nareszcie wartość prac ręcznych w ilości 4 tal., co razem 16 tal. czyni, okaże się jako czysty zysk 40 tal. Tak przy obrachunku dochodu ze lnu, jako też z jęczmienia nie rachowaliśmy opłat od zabezpieczeń od ognia i gradobicia, również także nie uwzględniliśmy przy obrachunku dochodu ze lnu wartości paździerzy i pakuł, policzając wartość tę na procent i umorzenie kapitału za sprzęty potrzebne do uprawy i moczenia lnu. Wszelako z powyższego przykładu przekonać się łatwo można, że czysty dochód ze lnu i to w tym razie, gdzie takowy w domu się wyrabia i dopiero jako zdatny do przędzenia się sprzedaje, o 13 tal. 15 sgr. z morga chełmińskiego przewyższa czysty

dochód z uprawy jęczmienia wydobyć się dający. Lecz łatwo być może, że niejeden z czytelników naszych zarzuci nam, że zaprowadzeniu i rozszerzeniu uprawy lnu u nas stoi na przeszkodzie brak sił roboczych do pielenia i rwania lnu potrzebnych, że nareszcie uprawa lnu wycieńcza siły ziemi, które korzystniéjby pod inne rośliny zużyte być mogły. Zarzuty te wszelako za słuszne i uzasadnione uznane być nie mogą. Już wykazaliśmy, że paździerze i woda po wymoczeniu lnu użyte na wymierzwienie roli po większéj części wynagradzają roli ubytek sił. — Zarzut zatém, że gospodarstwu po lnie nic nie pozostaje, nie jest prawdziwym. Ale i mniemany brak ręcznych sił potrzebnych do uprawy lnu, wymagającéj bezwątpienia wiele staranności i pracy, nie powinien wstrzymywać rolników od hodowania téj rośliny. Wszakże Belgia i Holandya nie obfitują zapewne w większą ilość ręcznych sił roboczych, aniżeli my, a wszelako uprawa lnu w tych krajach tak znacznie się rozwinęła, że te kraje jako kraje wzorowe pod względem uprawy lnu uważane być mogą. Coraz liczniéj powstające fabryki dla wyrobów lnianych w Bawaryi i Czechach również naglą do większéj uprawy lnu i najlepszą, zdaje nam się, dają rękojmią co do wydobycia znacznych zysków z uprawy téj rośliny. Zresztą najwięcéj sił roboczych wymaga suszenie, międlenie i czesanie lnu, albowiem od prac tych starannie wykonanych zależy dobroć włókna, a tém samém jego wartość pod względem pieniężnym. Prace te wykonują dzisiaj już osobne na ten cel urządzone fabryki, które, jak doświadczenie okazało, daleko gruntowniéj i korzystniéj uskuteczniają suszenie, międlenie i czesanie lnu, aniżeli przez ręczne prace uskutecznićby się to dało. Dzisiaj zatém jest możność sprzedania lnu w stanie zupełnie surowym, to jest surowych łodyg odzierganych, a zatém możność usunięcia obawy o brak ręcznych sił roboczych. Z sprawozdań, jakie w tym właśnie przedmiocie czytamy, przekonujemy się, że największa część rolników Belgii, Holandyi, Bawaryi i Wirtembergii len w surowym sprzedaje stanie i znaczne z téj rośliny wydobywa zyski. Jeżeli bowiem z morga chełmińskiego surowych łodyg odzierganych i wymoczonych sprzątą się w przecięciu 24 centnary, i te sprzedają się wedle obecnie w krajach wzmiankowanych istniejących cen po 2 talary, zyskuje się 48 tal. Dodawszy zaś do tego wartość siemienia lnianego 7 szefli po 5 tal., co czyni 35 tal., i odciągnąwszy zasiew w wartości 7 tal. 15 sgr., niemniéj ręczne i pociągowe prace, które w tym razie ilości 25 tal. nie przewyższą, okaże się zawsze jako czysty zysk z jednego morga chełmińskiego najmniéj 50 tal. 15 sgr., które z uprawy innéj rośliny na téj saméj przestrzeni ziemi zasianéj w żaden sposób wydobyć się nie dadzą. Nadto sprzedaż lnu w surowym stanie korzystną byłaby dla rolnika i pod tym względem, że dając mu sposobność przez uprawę lnu wydobycia rocznego dochodzi z jednego morga chełmińskiego w ilości 50 tal. i to nieomal zaraz po sprzęcie, uwolniłaby go od kłopotów z braku pieniędzy pochodzących, które w tym właśnie czasie najczęściéj zwykły go trapić i zmuszać do sprzedaży innych płodów ziemi za cenę, zwykle w onym czasie podlegającą wielkiéj chwiejności. Nadto uprawa lnu w większych rozmiarach staćby się mogła z czasem i u nas ważnym bodźcem do podniesienia i rozwinięcia przemysłu przez zakładanie fabryk do wyrobów lnianych przeznaczonych, jako téż fabryk celem uskutecznienia, suszenia lnu i w ogóle wyrobu włókna, a przez to zaś przyczynić się do rozwięcia sił tak nazwanéj średniéj klasy, bez któréj życie narodu zawsze będzie słabém.

Jeżeli zważymy wszystkie korzyści, jakie z uprawy lnu odnieść moglibyśmy, to przyznać musimy, że obowiązkiem jest naszym więcéj zwrócić uwagi, aniżeli się to dotąd działo, na uprawę téj rośliny. Kwestya ta zasługuje przynajmniéj na to, aby stała się szczególnym przedmiotem narad rolników naszych na zgromadzeniach towarzystw rolniczych, wymiany doświadczeń pod względem korzyści z uprawy lnu dotąd odniesionych, i aby na téj drodze wyjaśnioną została.

B. W.

SPRAWOZDANIE
z posiedzeń Kółka rolniczego w Pogutkach.

Więckowy, 11 maja 1870.

Kochany Rolniku! Dziś już koniecznie zabrałem się do pióra, by Ci napisać o czynnościach naszego Kółka rolniczego w Pogutkach. Naprzód wszelako muszę Ci powiedzieć, że już dawno zobowiązałem się donieść Ci, o czémżeśmy w marcu radzili, bo gdy w Kiszewie na walném zebraniu odczytałem sprawozdanie z miesiąca marca, to przewodniczący polecił mi streścić to w krótkości, i posłać do Rolnika, co też przyrzekłem, lecz dopiero dziś mogę się wywiązać z obowiązku.

Niemyśl, kochany Rolniku, że to z lenistwa, albo z jakiéj niechęci tak odwłóczyłem — o nie. Najgłówniejszą przyczyną było, że pisanie idzie mi bardzo niesporo, a sam nie wiem dla czego? Bo kiedy spojrzę na moję rękę, która jest bardzo sucha i dosyć niby subtelna, to mi się zdaje, żeby powinna być bardzo lekka do pisania, a tymczasem tak nie jest. Skoro bowiem zacznę pisać, to kiedy trzeba jakie litery do góry zakręcać tak mi się zaraz jakoś zaorze, że aż pióro na drugą stronę papieru przejdzie, jak gdyby chciało od razu obiedwie strony napisać, i tak się pióro w papierze zagrzęzi, jak kiedyto pług gdzie pod jaki korzeń

podwadzi, że go trudno wycofnąć. Więc żeby Rolnik pomógł mi wyjaśnić, z jakiéj to pochodzi przyczyny, czyli to ręka za ciężka, czy téż za ostre pióro, albo papier za słaby, — możeby Rolnik mógł mi podać sposób na to, jakby to licho, które mnie zatrzymuje w pisaniu, usunąć. Za tę radę odwdzięczyłbym się i częściéj co napisał, bo tak to mnie każde pisanie wiele czasu zabiera, którego nie mam, gdyż teraz wiele pracy w polu.*)

Wziąwszy się raz przecież do pióra, umyśliłem nietylko o trzech zebraniach naszego Kółka rolniczego, ale jeszcze i o innéj rzeczy napisać, i tak jakto mówią przy jednym ogniu cztery pieczenie naraz upiec. Ale się nie dziwuj, kochany Rolniku, że zamiast zaczynać od *a*, to zaczynam od *z*, zamiast bowiem zacząć od marca, a skończyć na maju, to ja robię przeciwnie. Czynię to dla tego, żeby Ci, kochany Rolniku, jak najprędzéj pokazać, że godło, któreś na czele pisma Twego wypisał, to jest *módl się i pracuj*, u nas bez skutku nie pozostało.

Oto 9 maja obchodziliśmy w naszém Kółku rolniczém rocznicę pierwszego naszego zebrania w Pogutkach, więc już dawno zdecydowaliśmy się, aby na ten dzień zamówić mszę św. Przewodniczący poszedł zatém do X. proboszcza naszego poprosić go, aby w owym dniu mszę św. odprawił i zapowiedział to ludowi z ambony. Gdy zaś po skończoném w niedzielę kazaniu zapowiedział X. proboszcz, że jutro odprawi się msza św. na intencyą Towarzystwa rolniczego oraz o uproszenie błogosławieństwa Bożego dla wszystkich rolników, dodał, że spodziewa się, iż się rolnicy licznie na to nabożeństwo zgromadzą. Bo jakkolwiek bardzo to wszystkich cieszy, jeżeli około roli krzątamy się i pracujemy pilnie, to obok téj nieustannéj pracy od rana do wieczora, przez którą tylko zdołamy w rękach naszych utrzymać tę niwę, którąśmy po przodkach naszych odziedziczyli i pozostawić dzieciom naszym nienaruszoną w spuściznie, nie powinniśmy zapominać, że bez błogosławieństwa Bożego najusilniejsza nawet praca mało nam pożytku przyniesie. Dzięki Bogu naprzód, a potém kochanemu X. proboszczowi, bo za jego zachętą aż miło było się obejrzeć po kościele, o pół do dziewiątéj w poniedziałek tak się licznie zebrali rolnicy członkowie i niecz łonkowie Towarzystwa naszego, nawet tacy, którzy już naprzód się oświadczyli, że ani na mszę św., ani na zebranie przybyć nie mogą dla nawału pracy.

Msza św. rozpoczęła się, a gdy potém wedle życzenia X. proboszcza członkowie Towarzystwa od Sanctus aż do Agnus Dei z zapalonemi świecami półkołem uklękli przed ołtarzem, to nieuwierzysz, kochany Rolniku, jak się na sercu raz błogo, raz smutno robiło patrząc na to. Pomimowolnie bowiem różne myśli snuły się po głowie. I tak człowiek pomyślał sobie: Mój Boże, żeby to pomiędzy nami wszystkimi tak żywa była wiara, jak światło tych świec, cośmy w ręku trzymali, a tak gorąca miłość, jak ten płomień świateł, nas wszystkich jednoczył na wzór pobożnych przodków naszych, to byśmy nie byli tak nędznymi, jak dziś niestety jesteśmy. Po skończonéj mszy św. odśpiewaliśmy z towarzyszeniem organów pieśń naszę „Pod twoję obronę“, i tak poleciliśmy samych siebie i prace nasze najświętszéj Maryi Pannie, téj Królowéj naszéj, i oddawszy się opiece téj Matki naszéj, która niejednokrotnie już z najprzykrzejszych położeń wybawiała pobożnych przodków naszych, udaliśmy się członkowie na zgromadzenie rolnicze.

Po zebraniu się naszém zagaił przewodniczący o godzinie 10 posiedzenie, mówiąc że nie będzie powtarzał tego, o czém w ubiegłym roku radziliśmy, albowiem wszystko to mamy w pamięci, powtarzanie zatém tego próżnoby nam czas zabrało. W końcu zwrócił uwagę na to, że posiedzenia nasze większy przyniosą nam pożytek, jeżeli doświadczenia nasze, które w gospodarstwie naszém szczególnie przy uprawie płodów i chowie inwentarza poczynimy, przedstawiać będziemy na naszych zebraniach, aby na téj drodze wskazywać sobie nawzajem, jakie ulepszenia są korzystne, a jakie nietylko pożytku nie przynoszą, ale nadto szkodę sprawić mogą. Choćbyśmy bowiem najwięcéj czytali i rozprawiali, a nie robili doświadczeń takowych, nie udzielali drugim, to wszystko na nic się nie przyda. Z tego powodu wezwał nas, abyśmy każde nasze doświadczenie dobrze sobie zapamiętali, i na zebraniach naszych o nich mówili, albowiem na téj drodze postępując będziemy dopiero w stanie uczynić jakiś postęp w gospodarstwach naszych i przekonać się, żeśmy go istotnie zrobili.

Po tém przemówieniu przeczytał przewodniczący odezwę sześciu członków Towarzystwa rolniczego powiatu starogardzkiego, w celu zbierania potrzebnego funduszu na założenie szkoły rolniczéj, zapytał się zgromadzonych, co o tém sądzą? Na to odezwały się głosy, że niech tylko inni zaczną składać to i my téż w ten czas coś damy. Dobrze, odpowiedział przewodniczący, ale jeżeli tak powiedzą wszyscy, to będziemy ciągle gadać i rozprawiać Bóg wie jak długo, a skutku żadnego nie będzie; bo jak to zwykle na Kaszubach mówią, że kto wiele gada, ten ani krowy nie kupi, a cóż dopiero szkołę postawić i urządzić! Nam trzeba koniecznie zrobić początek, a skoro my złożymy coś na początek, to za tym przykładem pójdą drudzy, i tak grosz do grosza zbierze się trzos. Ale być może zauważył przewodniczący, niejeden może nie zabrał się z pieniędzmi, inny zaś może sobie jeszcze nie rozważył, ileby mógł dać. Dla tego radził, aby się każdy dobrze w tym względzie namyślił, i za cztery tygodnie, gdy będziemy mieli przyszłe posiedzenie, przyniósł swoję ofiarę. Na to się odezwał Chmieliński z Jaroszew, że kiedy nam chodzi o początek, to na cóż odwłóczyć? Oto lepiéj zaraz rozpocząć zbieranie składek. Zgoda i to! odpowiedzieliśmy wszyscy i zebraliśmy 5 tal. 15 sgr., które redakcyi Rolnika odsyłamy z życzeniem, aby każdy talarek przyprowadził tysiączek. Przy zbieraniu téj składki zwrócił przewodniczący uwagę naszę na to, abyśmy w obec istotnych potrzeb naszego społeczeństwa, do których przykładać się jest naszym świętym obowiązkiem, oszczędzili grosza przy wydatkach mniéj potrzebnych. Nie jednemu zdarzy się i to dość często, że pozwoli sobie wychylić kufelek piwa, a nawet

*) Pewnie, kochany p. Franciszku, używacie do Pisania stalowego pióra, dla tego trzymane w ciężkiéj, bo spracowanéj ręce, tak się bardzo zaoruje. Weźcie tylko do ręki pióro gęsie i pisujcie częściéj, to się tak wprawicie, że nie będzie wam pisanie żadnéj robić trudności. Zresztą macie pewnie własnego syna, który chodzi do szkoły. Tego więc weźcie do pisania, a wy mu powiadajcie, co pisać ma. Będzie to dla was starego i spracowanego ulga, dla chłopca zaś bardzo dobre ćwiczenie, na którém mu w szkole pewnie zbywa, a przez które nabierze wprawy i chęci, aby późniéj stawszy się gospodarzem rolnikiem sam pisywał do pism rolniczych, i wszystkich innych mających na celu oświatę naszę. R.

dwa i więcéj. Otóż więc niech każdy, który wypijał dotąd dwa kufelki, kontentuje się jednym, a kto wypił cztery kufelki zaspokoi się dwoma, oszczędzony zaś grosz niech ofiaruje na szkołę rolniczą. — Takim sposobem składka na szkołę nie zrobi mu szczerbku w gospodarstwie, a jeżeli składkujący mniéj piwka wypije, to przez to nie ucierpi na zdrowiu. Niejeden równie grosz oszczędziłby się łatwo na szkołę, gdyby i nasze żony mniéj brały z sobą do miast na jarmarki.

Po załatwieniu téj sprawy przeczytaliśmy z Rolnika o sadzeniu drzew przy drogach i na polu, o lnie, a nareszcie o lekarstwach na krwawy mocz u bydła, które to przepisy lekarskie niektórzy gospodarze sobie odpisali. Na tém zakończyliśmy nasze zebranie, dążąc do domów, do robót naszych.

Wracając teraz do posiedzenia naszego, które się 13 marca odbyło, nadmienić mi wypada, że posiedzenie to zagaił przewodniczący odczytaniem z Rolnika o olbrzymiéj rzepie i o miodowéj koniczynie. Na ustęp, że urośnie tak wielka, iż ma trzy stopy obwodu, i że nie ma przy niéj żadnéj pracy, tylko ją zasiać a potém zbierać, niejeden z nas rozśmiał się i pomyślał sobie: oj, to dla nas dobreby było, gdy bez wielkiéj pracy tak wielki być może pożytek. Tymczasem nasz kochany X. proboszcz zabrał głos i uczynił nas bacznym na to, że takim szumnym zachwaleniom nie trzeba zaraz za bardzo ufać i wierzyć, bo one częstokroć zawodzą.*) Zanim takie nowości wprowadzimy do naszych gospodarstw, powinniśmy wpierw doświadczyć i przekonać się, czy one przyniosłyby nam korzyści. W okolicach nadwiślańskich uprawa buraków jest bardzo znaczna, dla tego, że tam ziemia odpowiednia jest téj roślinie, i obfite wydaje zbiory. U nas zaś, gdzie słabsza ziemia, mniéj buraków hodować możemy i kontentować się musimy brukwią, która się dobrze udaje. Z tych powodów aby się przekonać, czy uprawa tych olbrzymich buraków i miodowéj koniczyny u nas pożytek przynieść może, zamówiliśmy sobie wszyscy 1 funt nasienia buraków i 3 funty koniczyny miodowéj, któremi nasionami podzieliliśmy się. O skutku tych siewów napiszemy, da Pan Bóg doczekać do Rolnika. Co się tyczy uprawy lnu, zauważyliśmy, że wnioskując z doświadczeń ojców naszych, którzy nie tak źle, jakby to nie jeden sądził, gospodarowali, uprawa téj rośliny w naszych stronach ograniczyć się tylko musi na potrzeby nasze domowe. Inna rzecz na Mazurach, tam całe obszary zasiewają lnem, ale też tam właśnie ziemia pod tę roślinę jakby umyślnie stworzona. Zresztą być może, że nasi bracia rolnicy również pod względem korzyści z uprawy lnu osięgnąć się dających, podzielą się swemi doświadczeniami z nami, a może wtedy więcéj zajmiemy się uprawą téj rośliny.

Na zakończenie radził nam nasz X. proboszcz, abyśmy wzięli się chociaż potrosze do uprawy marchwi i buraków zwyczajnych, szczególnie zaś rzepy, która i na piaskach obfite wydaje plony. Zapisaliśmy sobie w skutek tego nasienia, aby zrobić i pod tym względem próbę.

*) Aby usunąć nieporozumienie, nadmieniamy, że o owych olbrzymich burakach i koniczynie miodowéj umieściliśmy tylko anons nam nadesłany pomiędzy inseratami, nie biorąc na siebie żadnéj odpowiedzialności za prawdziwość twierdzeń w nim zawartych. R.

Na zebraniu d. 10 kwietnia tylkośmy naradzali się nad sposobem chowania cieląt podług wskazówek Rolnika, poczém podzieliwszy sprowadzone nasiona, rozeszliśmy się do domów, gdyż było już poźno w wieczór.

Teraz przychodzi mi pomówić jeszcze o jednéj rzeczy. Oto Rolnik pisał dawniéj o żywych płotach, a i Szkółka Niedzielna bardzo dokładnie opisała sposób sadzenia i obchodzenia się z żywym płotem z białego ciernia, ale nie podała, jak dochować się rozsady, która dość jest droga, bo jak w cenniku wyczytałem za 1000 dwuletnich rozsadków żądają 6 talarów. Aby więc dochować się własnego nasienia, proszę Rolnika, aby nam podał wiadomość, jak, kiedy i gdzie siać, i jak się późniéj obchodzić z temi jagodami, aby potém zasiać je było można. Może to sposób nie drogi, i oszczędziłby nam wydatku na kupno rozsadek.*)

Polecam cię, kochany Rolniku, Panu Bogu i opiecę najświętszéj naszéj Królowéj.

Franciszek Nierzwicki.

*) Życzeniu wyrażonemu będziemy się starać zadosyć uczynić. R

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Jackowski w Lipienkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.